Nr. 153. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, poniedziałek 28 czerwca 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 46 Mk., z dostawą do domu 48 Mk., na prowincyi 48 Mk., w innych państwach 60 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ: miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk. komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski 2 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Wstrzymywać się z zakupami.

Panika wśród paskarzy.

Na wieść o gwałtownym spadku cen niemal wszystkich artykułów masowego zapotrzebowania na rynkach światowych, zwłaszcza w Ameryce, Anglii i Francyi, u nas zapanowała panika, przestrach wśród paskarstwa wszelkiego gatunku.

Konsument i kupujący nękany przez cały okres wojny przez rozwydrzonego paskarza, od którego znosił cierpliwie najbardziej aroganckie i rafinowane wybryki, dziś posłuchał wezwania i wstrzymuje się od kupna rzeczy, bez których jeszcze jakiś czas obejść się może.

I zapanował zastój w handlu, w sklepach życzliwie i z miłym uśmiechem (!) wita się kupującego. Widoczny znak, że na rynku handlowym zaczyna wracać do równowagi prawo popytu i podaży, bo dotąd był tylko popyt za towarami.

Na rynku handlowym pojawiły się towary, których do niedawna nikt sprzedać nie chciał, bo liczył na dalszą zwyżkę cen.

Wśród paskarzy posiadających olbrzymie magazyny i tych którzy nie przeczuwając zniżki cen zaangażowali całe swe drogą lichwy zdobyte majątki w nowym, drogim kupnie, dziś konsternacya, niepewność, widmo bankructwa.

Postanowienie, jak dotąd dość konsekwentnie i u nas przestrzegane, nie kupowania rzeczy nie koniecznych, o ile potrwa dłużej, do jesieni, okaże się zbawieniem. Wygra tę walkę konsument, ta olbrzymia większość społeczeństwa, która na swych barkach dźwiga dotąd straszną nędzę wojny.

Już w sklepach spotykamy się ze zdrowym objawem, że kupujący nie przyjmują bez oporu dyktowanych im cen, zaczynają się targować.

Skutek tej postawy społeczeństwa jeden jest już niewątpliwy. Że od wezwania, aby nie kupować, ceny nie poszły w górę, tu i ówdzie nieco spadły już nawet.

Do naszej redakcyi zgłosiła się jedna z czytelniczek z taką niezwykłą skargą: Przed dwoma tygodniami kupiła sobie buciki, które dziś mogła kupić o 300 kor. taniej. Nie mogliśmy sprawdzić prawdziwości tej skargi, nie jest ona jednak nieprawdopodobną.

Zwracamy się do naszych Czytelników, aby apelowi naszemu dali posłuch i aby się stali jego głosicielami.

Niech robotnicy, choć zwycięsko przeprowadzili swoją akcyę cennikową nie spieszą się z kupnem, niech od kupna wstrzymają się urzędnicy, którzy z takim upragnieniem czekają uregulowania swych poborów.

Niech całe społeczeństwo wypowie bezwzględną walkę lichwie i wyzyskowi, a wygrać ją musi.

[Za]pisujcie polską pożyczkę państ.!

Cały front w ogniu wielkiej ofenzywy bolszewików.

Największe napięcie walki.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 26 czerwca 1920.

Zacięte ataki bolszewickie na całym froncie wschodnim dochodzą do wysokiego napięcia. Nieprzyjaciel korzystając ze swej przewagi liczebnej i operując masami kawaleryi, dąży za wszelką cenę do osiągnięcia rezultatów decydujących. Silne walki jakie od kilku dni toczą się w rejonie jeziora Meszuszol zakończyły brawurową akcyą oddziały I. dywizyi litewsko-białoruskiej grupy gen. Rządkowskiego.

Przeciwnik na tym odcinku został rozbity i wyparty ze swoich pozycyi.

Zdobycz nasza: Trzydzieści kilka karabinów maszynowych i kilkaset jeńców. O zaciętości walk świadczyć może fakt, że w znanych tylko walkach o posiadanie miasta Czernica Wielka bolszewicy utracili 600 zabitych. Podkreślić należy wspaniałe współdziałanie naszej artyleryi, która z brawurą wyjeżdżając na odkryte pozycye, zadała nieprzyjacielowi nadzwyczaj ciężkie straty.

W rejonie Bobrujska oddziały nasze, uprzedzając kontrakcyę przeciwnika, dokonały wypadu wzdłuż szosy mohylewskiej, rozbiły pułk piechoty nieprzyjacielskiej i zniszczyły mosty.

Dzielne oddziały grupy poleskiej w zmaganiach z wielekroć przeważającymi siłami nieprzyjaciela od kilku dni broniły mu dostępu do Mozyrza i Kalinkowicz.

Na punkty te zostały przez dowództwo wojsk czerwonych skierowane wyborowe jednostki piechoty i kawaleryi,

w atakach brały udział specyalne oddziały komunistów i obcoplemieńców. Wojska nasze wytrwały na swoich stanowiskach aż do nadejścia rezerw i wtedy gen. Sikorski przeszedł do zdecydowanej kontrakcyi.

Opór nieprzyjacielski został złamany

na linii między Prypecią a torem kolejowym Rzeczyca Kalenkowicze, przyczem zdobyliśmy kilkanaście karabinów maszynowych i znaczny materyał wojenny. W ciągu całodziennych walk bolszewicy utracili w zabitych z górą 2000. W walkach tych został ranny jeden z najdzielniejszych oficerów grupy poleskiej major jazdy Jaworski.

Na południe od Prypeci 22 pułk piechoty dokonał śmiałego wypadu wzdłuż toru kolejowego w kierunku na Owrucz, gdzie rozbił grupujące się siły nieprzyjaciela. W wypadzie tym huraganowym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej został zniszczony nasz pociąg pancerny „Generał Sikorski".

Konna armia Budiennego, której udało się zająć Jemilczyn na północny wschód od Zwiahla starała się w ciągu dnia wczorajszego rozszerzyć swoje powodzenie, bohaterski jednak opór naszych wojsk zaszachował jej dalsze ruchy.

Wszystkie ataki nieprzyjaciela na linii rzeki Słuczy odparto ogniem karabinów maszynowych i artyleryi.

Na południowy wschód od Latyczowa udało się nieprzyjacielowi przejściowo zająć m. Werenkę. Energicznym kontratakiem naszej 13 dywizyi piechoty Werenka została odzyskana, — nieprzyjaciel wycofał się w popłochu na wschód tracąc wielu rannych i zabitych.

Oddziały ukraińskie gen. Pawlenki przerwały front nieprzyjacielski pod Bielanami

zajmując Czerniejowce i Teklówkę. Kuliński.

Czesko-niemiecka bitwa w Igławie.

PRAGA. (Pat.). Krwawe zajścia w Igławie odbijają się w dalszym ciągu głośnem echem w całej prasie czeskiej i niemieckiej na Czechosłowaczyźnie. Jak donoszą obecnie dzienniki, przyszło tam do wymiany strzałów z obu stron. Dzienniki niemieckie twierdzą, że w skutek ciemności ostrzeliwali się wzajemnie legionarze czescy, którzy znów rzucają na Niemców winę za ofiary w ludziach. Dzienniki niemieckie zaprzeczają przedewszystkiem doniesieniom dzienników czeskich, jakoby Niemcy strzelali z budynków starostwa i rzucali granatami ręcznymi.

„Lidove Noviny" donoszą, że oburzenie wśród Czechów w Igławie jest olbrzymie i że oczekują nowych zaburzeń w czasie pogrzebu zabitych dwóch żołnierzy. Legionarze przysięgli, że krew czeska, która popłynęła w Igławie musi być pomszczona.

Wczoraj odbył się w Igławie na rynku wiec ludowy, na którym nie udało się uspokoić tłumów czeskich, które żądają stanowczo

WYDANIA NA SĄD LUDOWY UWIĘZIONYCH NIEMCÓW

a w pierwszej linji uwięzionego burmistrza Igławy Inderke. W czasie pogrzebu zabitych oczekiwane są ogromne manifestacye. W dniu pogrzebu w całej Igławie staną wszystkie fabryki i zamknięte będą wszystkie sklepy.

NA RYNKU W IGŁAWIE POSTAWILI WCZORAJ ŻOŁNIERZE CZESCY SZUBIENICĘ Z NAPISEM: "JUTRO BĘDZIE SĄDZIŁ SĄD LUDOWY"

W Igławie i okolicy panuje silne zaniepokojenie z powodu oczekiwanych nowych rozruchów. "Lidove Noviny" przygotowują na poważne wydarzenia.

Rząd fachowców.

W okresie krótkiego trwania pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, przeżyliśmy już kilka przesileń gabinetowych.

Każde z nich miało swój odrębny charakter i każde osiągnęło do pewnego stopnia swój cel.

Lekkomyślna gospodarka groszem publicznym, szafowanie pieniądzmi jak własnymi, wreszcie dziecinna naiwność, kłaniającego się na Zachód i Wschód, kierownika polityki polskiej p. Paderewskiego przez przesilenie została radykalnie usunięta.

Przyszedł gabinet Skulski Witos, gabinet centrum. Zrodził się on z chwiejnej polityki zamożnego gospodarza z Wierzchostawic p. Witosa.

Przeprowadzenie reformy rolnej było dziełem rewolucyjnem.

Dosyć już rewolucyi, powiedział sobie p. Witos, uśmiechnął się na prawo i stworzył z p. Skulskim gabinet centrowy.

Mezalians ten dał jednak smutny owoc. W Sejmie największej niezadowolenia budził rząd Skulskiego, w własnej rodzinie... W konsekwencyi zginął, nie z ręki opozycyi, ale właśnie z ręki ojcowskiej Witosa, przyczem nie zaniedbał prezes stronnictwa p. Skulskiego, p. Dubanowicz wymierzyć równocześnie skrytobójczego ciosu.

Przedmiotem sporu były dwie sprawy, sprawa sekwestru i konstytucyi. Witos bronił sekwestru i chciał jednoizbowego sejmu. Dubanowicz bronił także sekwestru ale dwuizbowego sejmu — zaś rząd obu tych stronnictw z premierem Skulskim na czele z sekwestru zrobił kwestyę, być albo nie być.

Te dwie sprawy były jednak jakby parawanem, poza którym chodziło o dwie daleko ważniejsze i zasadnicze sprawy. Mianowicie p. Witosowi o sprawę rolną, p. Dubanowiczowi o politykę wschodnią, względnie o kwestyę ukraińską.

Po roku przekonał się p Witos, że nie dość jest uchwalić reformę rolną ale trzeba ją jeszcze urzeczywistnić, a tu na przeszkodzie stawały głównie te stronnictwa, z którymi w konkubinat wchodził p. Witos.

Potrzeba było roku czasu aby p. Witos zrozumiał, że bez **zwycięskiej demokracyi w Polsce, bez polityki demokratycznej,** nie ma mowy o przeprowadzeniu reformy rolnej. Przekonawszy się o tem, nie wahając się długo, z pasyą uderzył w stół i gabinet p. Skulskiego runął.

Panu Dubanowiczowi zaś i stojącemu poza nim biskupowi Teodorowiczowi za ciężko było, zwłaszcza po powrocie p. Dmowskiego, wytrwać na stanowisku jakie zajął Witos w kwestyi polityki wschodniej, w szczególności w sprawie ukraińskiej.

Skorzystał z tego niezadowolenia p. Witosa p. Dubanowicz, dołączył swoje i gabinet Skulskiego skończył swój, pełen ciągłych niepokojów, żywot.

Oto przyczyny przesilenia, które wypadło w krytycznej bardzo chwili dla państwa, bez pożądanego rezultatu.

Doświadczenia w ciągu roku kazały szukać p. Witosowi oparcia w lewicy. Tam powinny znaleść się środki na wszystkie bóle...

Stan bowiem dotychczasowy stawał się nie do zniesienia. Słaby rząd jako produkt zgniłego kompromisu, oparty o brak zdecydowanej większości — oto obraz i płynące stąd wszystkie konsekwencye.

Zaczęło wyjaśniać się na horyzoncie polityki polskiej, jakby wartki strumień przeciąć usiłował stojące jej wody.

Znalazła się właściwa droga, po której pójść należało. Zaspokoić konieczności społeczne i polityczne mas ludowych, wewnątrz, na zewnątrz, pokazać światu, że jest w Polsce demokracya, że jest ona siłą, że może na nią liczyć Zachód.

Oto najogólniejsze hasło, które zgrupować miały przedstawicielstwa ludowe w sejmie.

Rząd centrowo-lewicowy zdawał się być pewnikiem.

Niestety — nieufność wzajemna po tarciach jeszcze zbyt świeżych nie znikła doszczętnie resztę dopełniła krótkowzroczność i „Centrolew" padł na arenie sejmowej.

Z grzechu lewicy powstaje rząd p. Wł. Grabskiego z wszystkiemi ujemnemi cechami rządu p. Skulskiego, a bez jego stron dodatnich.

Najbardziej ujemną stroną tego rządu to właśnie osoba premiera.

Zaiste tylko w Polsce możliwe — aby człowiek, który na stanowisku ministra skarbu starał się z dniem każdym niemożliwym — aby ten człowiek miał być i odpowiednim i jako premier i jako minister skarbu.

Poza tem, w chwili może najkrytyczniejszej, kiedy na Wschodzie i Zachodzie zbierają się chmury, kiedy tygodnie a nawet dnie dzielą nas od plebiscytów, u steru rząd bez programu, rząd do którego nie chce się przyznać żadne stronnictwo — rząd fachowców!

— Tak fachowców, ale na czele z członkiem stronnictwa narodowej demokracyi p. Wł. Grabskim, i księciem Sapiehą jako ministrem spraw zagranicznych, którego współtowarzysz broni w zamachu styczniowym przeciwko Naczelnikowi państwa i rządowi Moraczewskiego, p. Dymowski sądzony jest obecnie o kradzież listu i oszczerstwo!...

Grabski nie ma dotąd żadnego programu.

WARSZAWA, 26 czerwca (Tel. wł.). Dzisiaj odbyła się konferencya prez. ministrów Grabskiego z reprezentantami prasy warszawskiej. Grabski nie powiedział absolutnie nic zasługującego na uwagę, wygłaszając same ogólniki. **Charakterystyczne jest, że sprawy pokoju nie poruszył ani jednem słowem.**

Co do programu nowego rządu oświadczył, że Rada ministrów będzie nad nim obradowała w poniedziałek, a we środę rząd złoży przed Sejmem swoje oświadczenie.

W dyskusyi redaktor „Gazaty Warszawskiej" Z. Wasilewski interpelował prezydenta ministrów w sprawie „prześladowania" zawieszonej „Dwugroszówki". Grabski wykręcał się tłumaczeniem, że zaszło to przed objęciem przez niego rządu i obiecywał sprawę zadowalniająco załatwić.

Plebiscyt w Warmii i na Mazurach nie odroczony.

WARSZAWA, (Pat.). „Rzeczpospolita" podaje że na propozycyę rządu polskiego w sprawie odłożenia terminu plebiscytu na Warmii i na Mazurach nadeszła odpowiedź odmowna (Plebiscyt odbyć się ma tamże 11 lipca. — R.)

Porozumienie z Czechami co do sądu rozjemczego.

WARSZAWA, (Pat.). Były minister spraw zagranicznych p. Patek wyjeżdża pojutrze do Opola, celem spotkania się tam z czeskim ministrem spraw zagranicznych drem Beneszem. Tematem narad obu mężów stanu będzie kwestya arbitrażu w sprawie Śląska cieszyńskiego.

Ofenzywa Wrangla.

PARYŻ, (Pat.). Havas. Z Krymu donoszą, że ofenzywa generała Wrangla rozwija się gwałtownie. Wojska Wrangla wzięły 10.000 jeńców znaczną ilość armat, 250 karabinów maszynowych, 3 pociągi pancerne, kilka milionów pudów zboża i wiele materyałów kolejowych.

Obrazki bez retuszu.

Match gabinetowy.

Zawody footbalowe o mistrzowstwo nowego gabinetu, rozgrywające się od dwóch tygodni, między druż. „Mafii" a „Piastem" i „Lewicą", zakończyły się wreszcie zwycięstwem istinno-narodowej „Mafii" — znanej zresztą w całej Polsce z forsownej i hazardowej gry, nie przebierającej w środkach, byle tylko dojść do żłóbka rządowej nagrody „pocieszenia".

Na trybunach uginających się pod natłokiem publiczności z całej Polski, śledzono z naprężeniem ów niezwykły match, którego duszą był pan Teodorowicz, fungujący jako tył „Mafii".

Zaraz na początku wywiązuje się bardzo interesująca gra pana Skulskiego, dotychczasowego bramkarza „Mafii".

Pomimo grząskiego boiska gra była bardzo ciekawa, podawanie doskonale kombinowane, a napad precezyjnie przeprowadzony — tylko po obu stronach nie było komu strzelać porządnie.

Bramkarz „Lewicy", pan Daszyński, odbija piłkę prawie u wylotu bramki, a pan Skulski, wywraca się na śliskiem boisku i nadweręża sobie prawicę i śledzionę.

„Mafia" występuje więc w składzie nieco zmienionym, z dobrymi tyłami, ale słabym napadem, poprowadzonym przez pana Brejskiego, nie mającego zielonego pojęcia o **gabinetowym matchu w ogólności.**

Tylko dzięki dobrym tyłom, reprezentowanym przez sportsmenów tego rodzaju co: Teodorowicz, Dubanowicz, Trąmpczyński, Dowbór-Muśnicki, Levin-Stroński i wielu innych, udaje się panu Brejskiemu poprowadzić grę przez krótki czas i to niezdarnie.

Wciągnięta do gry chłopska drużyna „Piast". nie bierze żywszego udziału i cofa się wreszcie z tej dyletanckiej gry, której zgromadzona publiczność przypatrywała się z niekłamanem nie zadowoleniem i niesmakiem.

W 11-tej minucie, usiłuje Brejski zrobić bramkę gabinetową i strzela w próżnię, wywracając salto w stronę **pana** Teodorowicza, bliskiego apopleksyi.

Rezultat: 0:0.

Teraz rozpoczyna się dopiero naprawdę interesująca gra, a raczej kilka gier, prowadzonych z takiem ożywieniem i brawurą, że publiczności zgromadzonej na trybunach i na boisku dech zamierał w piersi, kilku bogoojczyźnianym niewiastom krew puściła się z nosa, a redaktorom „Rzeczypospolitej" i „Dwugroszówki" woda z głowy.

W imponującym składzie atakują bramkę gabinetową drużyny „Lewicy", „Piasta" i „Wyzwolenia", przy aplauzie rozentuzjazmowanej publiczności, widzącej dotychczasową haniebną grę „Mafii".

Z serc milionów ludzi wydobywa się westchnienie ulgi, na widok tych dziarskich drużyn z ludu, podejmujących wreszcie grę z bandą niesfornych uliczników „Mafii". Prowadzi atak Witos — bez żadnych sztuczek, czy „tricków" — w poczuciu swej własnej i swych drużyn godności, oraz ogólnej sympatyi najszerszych warstw publiczności.

Bramkarz Trąmpczyński, usiłuje za wszelką cenę sparaliżować atak Witosa i w trakcie gry poczyna go indagować co do zamierzonego sposobu grania i szczegółowego programu na przyszłość.

Pan Witos nie daje się steroryzować i wali piłką w brzuch pana Trąmpczyńskiego, który zielenieje z irytacyi.

Doskonała pomoc „Lewicy", balansuje piłkę ku bramce w bajecznych rzutach i jest na najlepszej drodze do zrobienia bramki.

— Halt! — woła Trąmpczyński.

— Ki dyabeł? — odpowiada Witos.

— Obliczmy ilość głów naszych drużyn! — woła prawie nieprzytomny Trąmpczyński.

Obliczają.

Okazuje się, że pan Trąmpczyński jest bardzo słaby w arytmetyce, bo nie umie doliczyć do 201, tylko do 184 głów, po stronie przeciwników.

Śmiech na trybunach. Wreszcie przy pomocy buchaltera „Rozwoju", doliczono się 201 głosów po stronie pana Witosa i gra rozpoczyna się na nowo.

„Klub Nar. Partyi Robotniczej" i drużyna „Stapinia", atakują energicznie razem z „Piastem", pomimo tego, że p. Teodorowicz podstawia poszczególnym graczom nogę.

— Halt! — woła Trąmpczyński.

Opuszczenie Kijowa.

Nieszczęsne miasto! Nikt tu dłużej gościć, nikt dłużej zatrzymać się nie może...

Oto złowieszczy, cichy głos, szept prawie, co czaił się w głębi serca zdenerwowanej aż do psychozy, przeczulonej, przesubtelnionej w mistycznych przeczuciach ludności Kijowa.

I gdy z piersi tysięcy wyrywał się okrzyk radości i tryumfu na widok wspaniałych oddziałów polskich, defilujących w słynnym pochodzie przed gen. Śmigłym, wówczas w zapadłych oczach, niewolą, męką, gorączką strawionych — błyszczał nieuchwytny, tępy niepokój złego przeczucia.

Bo już zawisła jakby legenda śmierci i nieszczęścia nad tem miastem. Hypnotyczny gwałt duszom zadał bolszewizm.

Kto tylko z przybyszów wgłębił się choć trochę w nastrój ludności kijowskiej i nie dał się omamić fałszywym pozorom hałaśliwej ulicy — dostrzegał ten niepokój, Przebijał on nawet z sztucznej wesołości tysiąca żon, wdów i kochanek po zatraconych lub niesławnie poległych oficerach carskiej armii — owego roju błyskotliwych motyli, które lgnęły na każdym rogu, w każdym ogrodzie — do polskich mundurów i dawały temu tragicznemu miastu ułudny czar lekkomyślnej swawoli i beztroski.

— — — — — — — — —

I płynęły piękne, czyste dni końca maja i płynęły parne, upojne kwitnącą czeremchą noce pod gwiaździstem niebem, przy szemrzącej fali dnieprowej, pod baldachimem drzew w Kupieckim ogrodzie. Orkiestra grała romanse cygańskie, śpiewał serdeczne arye z „Halki“ Leliwa...

Z otchłani nocnej, gdzieś zdala za rzeką, od strony Browarów dochodził od czasu do czasu huk dział. Lecz i ten po kilku dniach zamilkł i zdało się, że Kijów na długie czasy bezpieczny.

Kto nie wierzył w przeczucia ludności i szukał większego dowodu, znajdował go na Kreszczatiku, na czarnej giełdzie. Kurs rubla sowieckiego z dniem każdym się podnosił. Gdy 25 maja płacono zań 5 kop., z początku czerwca doszedł do 10 kop. Równocześnie zaczęły spadać hrywny ukraińskie. A zaraz potem napływały wieści mętne o Białocerkwi, o Budiennym o jakichś ruchach od Czarnobyla, z północy. Oficyalnie było jednak wszystko dobrze. Nerwy jednak już grały. Biuro przepustek było oblężone. Żydzi wykupywali za bezcen złoto, brylanty. Pozbywano się ich na gwałt, aby zebrać trochę grosza na drogę. A na targu coraz mniej produktów, pensyi urzędnikom nie wypłacono. Droga do Winnicy, gdzie się znajdował rząd i kasa — była już odcięta.

Robotnicy nie płaceni, zaczęli bezrobocie. Stanęła elektrownia, wody zabrakło.

W mieście zaczęło być duszno. Wszyscy wiedzieli już, że do Żytomierza jechać nie można. Dnia 7 bm. pojawiły się pierwsze nasze oddziały z za Dniepru. A potem trzy mosty runęły. Wojsko nasze zerwało je znakomicie. a stały one dotychczas w ciągu całej wojny. Niemcy, Petlurcy, bolszewicy oszczędzali je.

Rubel sowiecki podskoczył na 14 kop. W dowództwie naszem był silny zamiar obrony Kijowa, lecz przyszedł ostateczny rozkaz: opuścić miasto! I zaczęła się planowa, spokojna, wzorowa ewakuacya. Zimna krew gen. Śmigłego udzieliła się całej armii. Szło jak na manewrach. Dnia 8 bm, padają na dzielnicę peczerską pierwsze bolszewickie pociski, odpowiadają nasze ciężkie działa. Dnia 9 zjawia się aeroplan rosyjski i rzuca na Besarabkę 3 pociski. Jest kilka ofiar z ludności cywilnej.

Na stacyi tłok. Dziesięć tysięcy osób (przeważnie Polaków) oblega pociągi.

Wojsko nie żałuje własnych eszelonów. Kto i jak może, w wagonie, na stopniach, na dachach tłoczy się, wyjeżdża. Wojsko czyni wszystko możliwe aby zabrać wszystkich, 30 pociągów idzie w stronę Korostenia. Przodem odpędzają czujne pancerki wroga, zbliżającego się do toru, naprawiają szyny zerwane, dają pomoc osłaniającej flanki odwrotu piechocie.

Nastrój wojska doskonały — cofa się w porządku i walczy po drodze, chroni tysiące zbiegów i zabezpiecza linię oporu.

A z przeciwka idą już posiłki. Idą z dalekiego zachodu świeże zastępy Pomorzan po pierwszy chrzest krwi w obronie honoru Ojczyzny.

Pod Malinem — 8 wiorst, 250 pomorskiego rekruta przez kilka godzin atak 3.000 bolszewików wytrzymuje.

Olbrzymi pochód szczęśliwie, w porządku i w ciągłym boju dociera do Teterewa. Pociągi ze zbiegami przechodzą przez Korosteń i dostają się w sferę zupełnego bezpieczeństwa.

— Ki dyabeł? — odpowiada Witos.

— Zapytajmy się pana Panafieu, ambasadora francuskiego w Polsce, czy on niema nic przeciwko temu, aby wy wogóle strzelali do bramki gabinetowej...

— Niema już naszego Repnina! — szlocha spazmatycznie pan Dmowski.

— Nie zawracajcie mi gitary! — woła już seryo oburzony pan Witos. — Jazda chłopy!

Grają.

Obrona „Mafii“ słania się z nóg, a bramkarz Trąmpczyński, ociera kroplisty pot z czoła.

— Oni naprawdę gotowi zrobić bramkę! — jęczy pan Teodorowicz, za którym pan Dubanowicz niesie kropidło do ekzorcyzmowania dyabła.

— Apage satanas! — szepce bogoojczyźniany pan pasterz. — Tyle dolarów pana Paderewskiego pójdzie na marne! Co my zrobimy z panem Dowbór-Muśnickim i naszymi dyplomatami?... Gotowi nam jeszcze ci masoni rozebrać nasz sobór rosyjski w Warszawie na budowę tanich mieszkań dla bezdomnych! Święci Ignacowie z Padwy i Paderewszczyzny ratujcie!...

— Halt! — woła pan Trąmpczyński.

— Ki dyabeł? — odpowiada Witos, prawie bliski zrobienia bramki.

— Jak wy naprawdę bramkę zrobicie, to my wam urządzimy taką pożyczkę państwową, że was rodna matka nie pozna!...

— Tfu! — spluwa pan Witos. — Jazda chłopy!...

Publiczność psyka i rzuca pod adresem „Mafii“ takie epitety, od których by nawet Dymowski się zarumienił.

Kontr — ataki „Mafii“ wypadają tak słabo, że doskonała pomoc i obrona „Piasta“ i „Lewicy“ z łatwością ją odparowuje.

— Halt! — woła pan Trąmpczyński.

— Ki...? — odpowiada Witos.

— Jak wy naprawdę bramkę zrobicie, to my wam urządzimy taką rzeź „kosami na sztorc“, że flaczki z was tylko pozostaną...

W tej chwili, panowie Teodorowicz z Dubanowiczem podstawiają nogę Witosowi, a pismacy istinno-narodowi poczynają wyć i szczekać, jak autentyczne psy.

— Bier was dyabli! — woła poirytowany do ostateczności pan Witos spluwając zamaszyście. — Chodźta chłopy, bo nas te psiepary rychtyk wyrzezają!...

Witos wycofuje się z gry, a publiczność opuszcza ze wstrętem i oburzeniem boisko haniebnej gry „Mafii“, sprzeciwiającej się prymitywnym zasadom etyki i kultury.

— — — — — — — — —

Gdy już na boisku nie stało przeciwników i trybuny świeciły pustkami, zrobił pan Grabski (z obrony „Mafii) bramkę gabinetową — a jest to zdaje się ostatnia bramka, jaką zrobiła „Mafia“ w Polsce.

Wynik matchu gabinetowego = 0:0.

RAORT.

WALNE ZGROMADZENIE

ZAKŁADU DRUKARSKIEGO „GRAFIA“ WE LWOWIE

Stow. zarej z ogr. por.

odbędzie się w niedzielę dnia 27. czerwca 1920 r. o godz. 10 przed południem w lokalu introligatorni przy ul. Kraszewskiego l. 1.

Porządek dzienny:

1) Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919.
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
4) Wnioski co do rozdziału zysku.
5) Wnioski Rady Nadzorczej.
6) Wybory uzupełniające.
7) Ewentualne.

W razie braku kompletu odbędzie się w tym samym lokalu i w tym samym dniu o godz 11 przed południem z tym samym porządkiem dziennym Zgromadzenie jako powtórnie zwołane, a uchwały jego będą prawomocne.

Czesław Hollender sekretarz. 791 **Julian Obirek** prezes R. N.

Szczegóły odwrotu na Ukrainie.

WARSZAWA Pat. „Kuryer Warszawski“ omawiając sytuacyę na froncie pisze: Kontrofenzywa bolszewicka na froncie ukraińskim nie osiągnęła celu. Armia w porządku i ładzie wycofała się, niszcząc niejednokrotnie starającego się przeszkodzić odwrotowi nieprzyjaciela. W rzeczywistości zaś sytuacya na froncie jest pomyślna. Nasza grupa kijowska, którą nieprzyjaciel próbował osaczyć, z łatwością wyszła z niebezpiecznej sytuacyi, wycofując się na nakazane linie. Prawe skrzydło naszego frontu na Podolu bez kontaktu z nieprzyjacielem, a więc bez zgoła żadnego naporu ze strony bolszewików, cofnęło się na zachód powoli i planowo, zatrzymując się na dawnej linii. Dopiero w środę za naszymi oddziałami posuwali się ostrożnie bolszewicy zajmując Żmerynkę i Winnicę i wprowadzając tam znowu sowiety i rządy komisarzy. Bardziej na północ opuściliśmy Koziatyn, Berdyczów; Żytomierz, Korosteń i Owrucz i oparliśmy się o rzekę Sławoczne. W ten sposób odwrót nasz na Ukrainie nie powinien być rozpatrywany jako przegrana bitwa. Był to jedynie dobrze wykonany konieczny ze względów strategicznych manewr. Bez porównania ważniejszą rzeczą jest, iż bitwa na północy rozstrzygnęła się na naszą korzyść, a wszelkie próby nieprzyjaciela ponownego przejścia do akcyi zaczepnej udaremniono.

CHRZANOWSKI I WRÓBLEWSKI.

WARSZAWA. (Pat.). "Kurjer Warszawski" podaje: Profesor politechniki warszawskiej Dr. Wiesław Chrzanowski przyjął propozycyę objęcia stanowiska ministra przemysłu i handlu. Urzędowa nominacya prof. Chrzanowskiego na to stanowisko będzie dziś ogłoszona.

WARSZAWA. (Pat.). "Kurjer Warszawski" donosi, że prof. Stanisław Wróblewski odmówił przyjęcia teki ministra sprawiedliwości.

Odezwa Hindenburga do Górnoślązaków

BYTOM, (Pat.). Pisma górnośląskie zamieszczają odezwę Hindenburga do Górnoślązaków, by pozostali wierni ojczyźnie niemieckiej przy plebiscycie. Hindenburg w tej odezwie p. t. „Pozostańcie przy nas“ twierdzi, że przy pomocy synów, braci i ojców ludności Górnośląskiej uratował Górny Śląsk i jego silnie rozwinięty przemysł przed inwazyą nieprzyjacielską.

I Francya uzna rząd bolszewicki.

LYON (Radio). (Pat.). W czasie debaty czwartkowej w Izbie deputowanych nad polityką zagraniczną rządu francuskiego Millerand oświadczył między innemi: Co się tyczy Rosyi, dzień, w którym rząd sowiecki otrzymał charakter rządu, w którym przyjdzie on do przekonania, że niemożliwe jest wchodzić w układy z rządem drugiego państwa, a równocześnie podburzać robotników tegoż państwa, w którym zrozumie, że pierwszym obowiązkiem rządu jest dotrzymanie międzynarodowych zobowiązań zaciągniętych przez poprzednie rządy rosyjskie, dzień ten będzie dla nas miarodajny.

Nowiny z dnia.

Lwów, 27 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 27. czerwca o godz. 3·30 pod raz 11-ty „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach Stef. Żeromskiego.

W niedzielę 27. czerwca o godz. 7 wieczór „Halka" opera St. Moniuszki z p. Piatówną w roli tytułowej, Lipowską, Sieroszewskim i Rejchanem (debiut w roli Jantka).

W poniedziałek 28. czerwca o godz. 7 wieczór „Ptasznik", operetka w 3 aktach Zellera z pp. Bogdanowiczówną, Kasprowiczową, Brzeską, Miłowską, Justianem, Folańskim, Niedzielskim i Karasińskim.

We wtorek 29. czerwca o godz. 3-ciej popołudniu „Manon", opera Massenett'a z pp. Towarnicką, Łowczyńskim, Cyganikiem i Hornerem.

We wtorek 29. czerwca o godz. po raz 5-ty „Chrześniak wojenny", krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i Vebera.

We środę 30. czerwca o godz. 7 wieczór „Warszawianka", opera w 1 akcie Alfreda Stadlera z pp. Bandrowską, Green, Okońskim, Hornerem, Łowczyńskim, Sieroszewskim i Szmidem; „Flis", opera w 1 akcie St. Moniuszki z pp. Łowczyńskim, Lipowską, Hornerem, Folańskim i Jeleńskim, zakończy „Wesele w Ojcowie".

—•••—

REPERTUAR „CHOCHLIKA" w ogrodzie Jezuickim. Nowy program: „Wojna z żonami", farsa. „Głodny Don Juan", sketch. Występy: Ordońskiego, i i. — Początek koncertu o 5·30, przedstawienia o godz. 8-mej wieczorem. 826

—•••—

† DR. LUDWIK RYDYGIER profesor fakultetu medycznego na uniwersytecie tutejszym, znakomity chirurg zmarł wczoraj nagle. Liczył lat 69. Nie chorował wcale. Umarł w kancelaryi adwokackiej przy podpisywaniu kontraktu. Od letniego półrocza nie wykładał już i przyjechał wczoraj z Tczewa, dokąd się przeniósł na stałe; mając zamiar od jesieni br. przenieść się na emeryturę.

DAR NA CELE PLEBISCYTOWE. Dowodem jak patryotycznie usposobione jednostki społeczeństwa polskiego odczuwają ważność nadchodzących plebiscytów, jest wspaniały dar Dr. Włodzimierza Wolfa Krzeczunowicza, który złożył do rąk Komitetu Obrony Kresów Zachodnich kwotę 45.000 Marek na akcyę plebiscytową. — Oby obywatelska ofiarność dr. Krzeczunowicza znalazła licznych naśladowców.

ZEBRANIE B. LEG. POL. w sprawie uchwalenia statutu Stow. tychże we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm. o godz. 10-tej przedpołudniem w sali Stow. "Skała". Karty wstępu wydawane będą na miejscu na podstawie legitymacyi legionowych.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH odbędzie się we wtorek 29. bm. o godzinie 10.30 w lokalu "Gazety Lwowskiej". Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącego; 2) Zatwierdzenie statutu; 3) Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej; 4) Wolne wnioski.

Uprasza się ze względu na ważność spraw o jak najliczniejsze uczestnictwo literatów polskich, zamieszkałych we Lwowie.

DYREKTOR MIEJSKIEGO TEATRU P. TARASIEWICZ na piątkowem posiedzeniu komisyi teatralnej zgłosił swą dymisyę z zajmowanego stanowiska, kategorycznie oświadczając, że z powodu złego stanu zdrowia nadal kierownictwa teatru podjąć się nie może.

PUBLICZNE ZAPYTANIE. W lutym br. kolejarze kołomyjscy zakwestyonowali w Śniatynie u dwóch podróżnych 100.000 i 50.000 rubli i zwrócili na nich uwagę urzędnikowi ciałowemu Jancewiczowi, który jednak zamiast owych podróżnych chciał aresztować kolejarzy. Podróżni owi wysiedli w Śniatynie, mimo że mieli bilety do dalszej jazdy.

Zakwestyonowanie tych pieniędzy przez kolejarzy nastąpiło na skutek okólnika władz kolejowych, które apelowały do personalu, aby na niedozwolony przewóz obcych walut zwracać uwagę.

Kolejarze owi zrobili doniesienie do Dyrekcyi kolejowej, byli nawet przesłuchiwani w sądzie, dotąd jednak nie ma żadnego rezultatu.

Zapytujemy przeto, co się z tem dzieje, aby usunąć podejrzenie że sprawa ta została zatuszowana.

WYROK ŚMIERCI ZA KRADZIEŻ RZECZY WOJSKOWYCH. Onegdaj przed sądem wojskowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko niejakiemu Piotrowi Stysiakowi i Antonjemu Sternachowi, Janowi Marusikowi i Władysławowi Owczarskiemu oskarżonym o zbrodnię kradzieży rzeczy wojskowych. Stysiak oskarżony był o to, iż pełniąc służbę wartowniczą przy magazynie pościeli po wyważeniu kłódki bagnetem zabrał z zamkniętej sali 100 prześcieradeł białych i 21 prześcieradeł szarych łącznej wartości 24.940 kor. Inni oskarżeni obwinieni byli o to, że w porozumieniu ze Stysiakiem podzielili się łupem i do kradzieży go namawiali.

Wyrokiem trybunału Piotr Stysiak został zasądzony na karę śmierci przez rozstrzelanie Władysław Owczarski na 6 miesięcy więzienia, Jan Marusik został uwolniony.

PIĘKNĄ MANIFESTACYĘ ku czci ks. Biskupa Bandurskiego, znanego ze swej pełnej poświęcenia pracy dla legionów, urządziły ostatnio organizacye kobiece, humanitarne i filantropijne. W salonach p. Michałostwa Jurkaszów, nawiązując w przemówieniu o projektowanym wyjeździe ks. Bandurskiego na teren plebiscytowy na Spiż, oraz o dotychczasowej jego znojnej dla Ojczyzny pracy, odczytała gospodyni adres, który między innemi mówi: "wśród przejść na cięższych podtrzymywałeś nadwątlone siły narodu; Twego wieszczego ducha zapał nie dozwolił w nas zamrzeć otusze i nim tchnąłeś ducha bohaterstwa w młodzież. Czyn Twój i praca była dla Żołnierza polskiego. Niech niebiosa po najdłuższe lata zachowają dla Ojczyzny myśli, czyny i słowa Twoje. Adres ten zostanie ks. Bandurskiemu wręczony po zebraniu na nim podpisów.

Po serdecznem i pełnem zapału patryotycznego, acz skromnem co do siebie; przemówieniu ks. B. zebrani uprzejmie byli podejmowani podwieczorkiem przez gospodarzy.

PODWYŻKA CEN GAZU I ELEKTRYKI. W myśl uchwały Rady miejskiej, komisya gazowa i elektryczna w porozumieniu z sekcyą II. oznaczyły poza podwyżką cen biletów tramwajowych, wyższe ceny za użycie prądu elektrycznego i tak: cena światła elektrycznego do oświetlenia mieszkań zamiast 5 mk. — 6 mk.; dla sklepów i lokali zamiast 6 — 8 mk.; dla kinoteatrów zamiast 12 — 15 marek; do celów przemysłowych zamiast 3 — 4 mk. za 1 kilowat. Ceny gazu do oświetlania, ogrzewania i opału wynoszą 5 mk.; do motorów 4 mk. 60 fen. za 1 m. kub. Opłatę za używanie mierników podwyższono o 100 procent.

Wniosek o zniżoną cenę kart tramwajowych dla urzędników państwowych przekazano Komisyi elektrycznej do regulaminowego traktowania.

Z ROZPRAW SĄDOWYCH. Rozprawa o malwersacye w ogrodach wojskowych trwa z przerwami obiadowemi przez dzień cały. Wielka ilość przesłuchanych świadków zabrała wiele czasu, dając w zamian bardzo niewiele. Świadek por. Kochner, który doniósł o tych malwersacyach do D. O. G. na rozprawie nowych szczegółów opowiedział nie dużo. W ub. sobotę przesłuchany jako świadek Julko Sawko, woźnica, złożył obciążające zeznania, twierdząc, że oskarżeni ogrodnicy w tajemnicy przed sobą i przed podpor. Radzikowskim wywozili wozami jarzyny na sprzedaż, by kraść "póki się da". Następnie przesłuchano plut. jedn. och. Holitchera poczem rozprawę odroczono.

MILIONOWE KRADZIEŻE I FIRMA NEUDECK. Policyjne dochodzenia stwierdziły, że p. Adolf Neudeck, w którego magazynach — jak to donosiliśmy — popełniano kradzieże, z okazyi tej sam nie był aresztowany. Natomiast śledztwo w tej sprawie trwa dalej, a o wyniku jego doniesiemy wkrótce.

ORGANIZACYA TOW. RZEŹNIKÓW donosi, że sądzeni za rabunki Józef Fiałkowski i Antoni Tytko, z których pierwszy otrzymał 15 lat więzienia, nie są członkami organizacyi anj w zawodzie nie pracowali.

CENY MIEJSKIEGO WĘGLA WE LWOWIE. Do 1. lipca br. kosztuje loco dworzec towarowy 100 kg. węgla krajowego 110 marek, rzeźnia 112 mk. inne składy 116 mk. Z dostawą do domu kosztuje 100 kg. 118 marek. Od dnia 10. lipca jak podaje zarząd kopalni w Jaworznie, ceny te zostaną podwyższone o 50 proc. Maluczko węglem nie będziemy mogli palić, ale jubilerzy będą go oprawiać w złoto i platynę, jako kosztowne kamienie. Cóż na to powie p. Grabski?

KRADZIEŻE. W czasie spożywania obiadu w restauracyi hotelu Europejskiego skradziono p. Antoniemu Tycowi urzędnikowi ze Zbaraża palto i parasol wartości 5.000 mk.

W Kasie Oszczędności skradziono z torebki p. Bronisławie Pielichowej 1150 mk.

P. Ewie Kaczmarczykowej skradziono w czasie jazdy koleją z Tarnopola do Lwowa garderobę wart. 2.500 mk.

Z DNIA I NOCY. Przechodzącemu w ul. Żółkiewskiej obok realności pod l. 25 p. Władysławowi Kaczorowskiemu spadła z wysokości I piętra szyba na głowę, raniąc go ciężko. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy.

P. Jakób Cins donosi policyi, że jego narzeczona Pepi Kurcerówna wziąwszy od niego na wyprawę 15.000 mk. zbiegła w niewiadomym kierunku.

Maryan Hudyniak, lat 16, z Kleparowa na pl. Solskich usiłował sprzedać 10 kg. cukru białego który rzekomo brat jego z Ukrainy przywiózł. Cukier ten zdeponowano na policyi.

Żołnierz policyjny znalazł o 11. godz. w nocy błąkającego się bez celu Michała Stażka, rodem z Gródka Jagiellońskiego. Chłopca oddano w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

KRONIKA KRAKOWSKA. Antoni Dundaczek uczeń 6. klasy gimnazyalnej syn dentysty, wraz ze swym młodszym bratem i guwernerem udał się nad Wisłę, by użyć kąpieli. Antoni D. trafiwszy na głębię utonął. Zwłok mimo poszukiwań nie znaleziono.

Z dniem 1. lipca br. policya państwowa przejmuje wszystkie agendy dotychczasowej miejskiej policyi w Krakowie.

Po ponownie odbytej rozprawie przeciw żołnierzowi Józefowi Sikorze, który w stanie pijanym zastrzelił ojca, trybunał zniżył mu karę więzienia z 15 na 6 lat, z wliczeniem półtora roku aresztu śledczego.

Onegdaj wojskowość przeprowadzała w mieszkaniach cywilnych rewizye za bronią sieczną i palną. Znalezioną w znacznych ilościach broń skofiskowano.

Ostatnio nadeszło dla ludności Krakowa 21 wagonów białego cukru, którego podobnie jak we Lwowie brakowało od dłuższego czasu.

—•••—

KOŁO DRAMATYCZNE DRUKARZY LWOWSKICH odegra w niedzielę dnia 27. czerwca 1920 w sali własnej przy ul. Piekarskiej l. 18. na ogólne żądanie po raz II-gi: "Trójka Hultajska" wodewil w 4 odsłonach ze śpiewami i tańcami. Początek punktualnie o godzinie 7·30 wieczorem. — Po przedstawieniu tańce za zaproszeniami.

—o—

K. B. K. KRESOWY BISKUPI KOMITET RATUNKOWY WE LWOWIE zawiadamia delegacye parafialne, instytucye i konsumy; że biura i magazyny K. B. K. będą z powodów administracyjnych zamknięte dnia 30. czerwca 1., 2. i 3. lipca b. r. 834

—o—

OTWARCIE WYSTAWY prac uczniów i uczennic szkoły zręczności "slöjd" p. Łucyi Wieser ul. Sokoła 3, odbędzie się 29. czerwca od 10—1-ej i od 4—7-mej. 49

—•••—

Z ruchu robotniczego.

ZE ZGROMADZENIA KAFLARZY. Na ostatniem bardzo licznem zebraniu kaflarzy w lokalu własnym po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi na temat „Nowy projekt ordynacyi wyborczej do rady miejskiej" uchwalono jednogłośnie rezolucyę protestującą przeciwko nowemu projektowi reformy wyborczej do rady miejskiej, który pozostał daleko w tyle poza wzorami demokratycznemi i krzywdzi klasę pracującą. W końcu zaapelowali zebrani do reprezentacyi Klubu PPS. aby podniosła stanowczy głos celem oświadczenia że robotnicy są gotowi do walki o swoje prawa.

—•••—

Sprawa wojny z Rosyą.

W ANGIELSKIEJ IZBIE GMIN.

Cecil Harmsworth, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, w odpowiedzi pos. Richardsonowi (Par. Pracy) zaznacza, że rokowania w sprawie rozejmu między rządem sowieckim a gen. Wranglem rozbiły się z powodu ofenzywy niedawno rozpoczętej przez tego ostatniego.

Richardson: Czy wiadomo panu, że niema opinii politycznej w Rosyi, którąby nie była przekonana, że Anglia w ten sposób kryje Polskę?

Harmsworth: Pytanie pańskie dotyczyło Krymu. Przypuszczenie pańskie jest zupełnie bezpodstawne.

Kenworthy: Czy gen. Wrangel w sprawie rokowań nie oddał się całkowicie do naszej dyspozycyi?

Harmsworth: Tak było, istotnie, w pewnej chwili.

Kenworthy: Jakże doszło do tego, że obecnie walczy?

Odpowiedzi nie udzielono.

Sekr. stanu Shortt odpowiada na zapytanie pułk. Malone'a, dlaczego ściągnięto tyle policyi i wojska na zebrania masowe robotników, odbyte dwukrotnie przed ambasadą polską, jako protest przeciw interwencyi Polski w Rosyi: “Słyszałem o pewnych zebraniach, ale podług moich informacyi nie były to masowe zebrania robotników. Liczba policyantów wynosiła tam 30, wojska nie było. Niektórzy z mowców mieli gwałtowne i podburzające mowy i trzeba było mieć w pogotowiu dostateczną siłę policyjną, by nie dopuścić do nieporządku lub do prób napaści na ambasadę zaprzyjaźnionego państwa.

Na zapytanie pułk. Malone'a czy rząd angielski pozwoliłby na organizowanie w Anglii jednostek bojowych z robotników angielskich pragnących wstąpić do rosyjskiej armii czerwonej by nieść w ten sposób pomoc czynną republice sowieckiej — Shortt odpowiedział przecząco.

Rząd sowiecki ogłosił wezwanie do wszystkich oficerów, czynnych jeszcze w białych gwardyach na Krymie, Kaukazie i Syberyi, by przeszli na służbę czerwonej armii i dopomogli do szybszego zwycięstwa nad Polską. Oficerowie, którzy zadość uczynią temu wezwaniu, nie poniosą żadnej odpowiedzialności za poprzednią służbę w formacyach kontrrewolucyjnych.

Komuniści zagraniczni dopatrują się w wezwaniu tem dowodu, że władza sowiecka na tyle się utrwaliła i wzmocniła, że może sobie pozwolić na korzystanie z pracy b. klas posiadających i że rewolucya rosyjska osiągnęła już swój pierwszy cel — zgnębienie wyzyskiwaczy.

Nam się zdaje, że jest to zwykły manewr w celu wyzyskania nastroju nacyonalistycznego mas i wojska które z większym zapałem pójdą walczyć przeciwko “panom”, aniżeli o hasła socyalistyczne. A w takiej wojnie oficerowie carscy mogą bardzo się przydać.

RATUJCIE ROSYĘ!

Jakby poto, żeby zadać kłam entuzjazmowi Smerala, ukazało się wezwanie prof. Zeidlera, kierownika oddziału Czerwonego Krzyża, zwiedzającego Rosyę. Wezwanie nawołuje wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy partyi, do ratowania Rosyi. Zeidler pisze w odezwie tylko o Petrogradzie, gdzie, podług, niego panuje nędza ostateczna choroby; głod. Dziesiątki tysięcy ludzi umiera miesięcznie, miasto wyludnia się z zatrważającą szybkością.

WYWIAD Z KRASSINEM.

Korespondentowi paryskiej “Liberte“ udało się dotrzeć do Krassina, którego działalność londyńską władze angielskie starają się ukryć w najgłębszej tajemnicy. Aczkolwiek wywiad miał charakter ściśle poufny i Krassin zastrzegł się aby go nie ogłosić, korespondent uczynił zeń tem większą senzacyę.

Krassin oświadczył, że Ententa popełniła wielki błąd, sądząc, że uda się jej obalić bolszewików zapomocą siły zbrojnej. Każdy nowy atak na Rosyę wzmacniał tylko machinę państwową rządu sowieckiego. Tak np. chłopi z początku nie byli zadowoleni z rządów sowieckich. Nie chcieli oni nawet słyczeć o kompromisie z sowietami. Wówczas zbliżać się zaczął Denikin i chłopi całkowicie zmienili swą podstawę. Nie są oni i dziś komunistami, ale rozumieją że ze wszystkich możliwych form rządu obecna jest dla nich najlepsza.

Drugą usługą, wyświadczoną nam przez Ententę było to, że rzuciła ona w nasze objęcia znaczną część dawnej burżuazyi i inteligencyi. A pozwalając Polsce na wojnę z nami, Ententa skłoniła wielu naszych przeciwników do zawarcia z nami pokoju. Jeżeli wojna przeciągnie się jeszcze dłużej cały świat stanie po naszej stronie. Wojnę możmy prowadzić jeszcze przez szereg lat, aczkolwiek powiększyłoby to dolegliwości, od których cierpimy od tak długiego już czasu. Błędem jest przypuszczać że chcemy prowadzić propagandę w obcych krajach. Niektórzy towarzysze sądzili, że Rosya sowiecka mogłaby się utrzymać tylko w razie dojścia do skutku rewolucyi światowej, ale wydarzenia dwóch ostatnich lat dowiodły, że rząd sowiecki trwać może pośród świata kapitalistycznego. Przyjmujemy obecny stan rzeczy i chętnie dotrzymamy wszelkich zobowiązań, powziętych wobec innych państw.

W Londynie twierdzą, że Krassin nikomu wywiadu nie udzielał. Wiadomości powyższe zlepione zostały prawdopodobnie z dorywczych rozmów z Krassinem.

Narodziny dyabła w Krakowie.

Potęga ciemnoty.

Kraków, 25 czerwca.

Od kilku dni krążą po mieście senzacyjne wieści, że w klinice ginekologicznej 10 letnia izraelitka porodziła dyabełka z rogami, kopytkami i ogonem. Wczoraj od rana już poczęły się gromadzić tłumy publiczności przed kliniką położniczą, przy ulicy Kopernika, żądając wpuszczenia ich do wnętrza, celem oglądnięcia dyabła. Wśród tłumów zauważyć było można panie elegancko ubrane, które głośno twierdziły, że dyabła widziały na własne oczy. Jest on przywiązany do łańcuchów w parterowej sali kliniki. Bryka on i bodzie, kto tylko do niego dostąpi. Opowiadano także, że we wtorek chciano go ochrzcić w kościele św. Mikołaja, równocześnie jednak błyskawica rozdarła obłoki i przeleciała nad kościołem, który się zatrząsł w posadach. Także i księdzu, który miał ochrzcić dyabełka wypadło kropidło z ręki. Doktorzy postanowili otruć dyabła i dawali mu najostrzejsze trucizny, jednak bezskutecznie, gdyż dyabeł po zażyciu tychże, okazywał większe tylko niezadowolenie i krzesał iskry kopytami.

Tak tumaniły osoby inteligentne zbierający się coraz większy tłum, który mając podnieconą wyobraźnię, rozpoczął szturm do bram kliniki. Mimo perswazyi tłumów, przez służbę szpitalną i doktorów, kobiety (a nawet i mężczyźni!) poczęły uporczywie nalegać, aby wpuszczono je do wnętrza.

Gdy im odmówiono i perswadowano, że to jest nieprawda, w tłumie gruchnęła wieść, że dyrektor szpitala wziął „łapówkę“ od rodziny matki dyabła, ażeby zatuszować skandal rodzinny. Popołudniu tłumy wzrosły do kilku tysięcy. Wśród tego znowu jakaś inteligentna pani opowiadała, że zna pewne osoby, które były wpuszczone do dyabła. Naturalnie zawiedziony tłum począł znowu awanturować się ze służbą, a portyer począł się zaklinać, że dyabła niema w klinice położniczej, tłumy ruszyły do szpitala św. Łazarza i św. Ludwika w poszukiwaniu za dyabłem. Po długich poszukiwaniach tłum powrócił wzburzony przed klinikę ginekologiczną i zażądał wpuszczenia do dyabła. Długo przedkładano kobietom, mężczyznom i dzieciom, że w XX wieku dyabły się nie rodzą w tej postaci, w jakiej oni sobie wyobrażają, jednak nie dało się przekonać zebranych, wśród których gruchnęła wieść, że dyabeł będzie przewieziony karetką pogotowia na kolej, skąd osobnym pociągiem ma być odesłany do jednego z zakładów antropologicznych w Berlinie, celem zachowania dyabła w spirytusie.

Mimo rozpędzania tłumu przez policyę, czekały rzesze na ulicy do późnej nocy, by zobaczyć przynajmniej w przelocie utęsknionego dyabełka.

Tak się przedstawia historya narodzin dyabła w mieście, które ma pretensye, by je nazywano ogniskiem kultury.

Gen. Muśnicki rzuca oskarżenie pod adresem Dowództwa armii.

Jedno z pism poznańskich ogłasza list do redakcyi gen. Dowbor-Muśnickiego. W liście tym pisze strajkujący generał armii polskiej: W ostatnich dniach w szerokich kołach b. zaboru pruskiego krążą pogłoski, jakoby pułkownik Januszewski dowódca II. dywizyi strzelców wielkopolskich, za usiłowanie zdrady na korzyść bolszewików, był nietylko usunięty od dowództwa ale i aresztowany. To samo zaczynają mówić i o generale Odyńcu, dow. III dyw. strzelców wielkopolskich, tudzież Kuczewskim i Ilewiczu, dow. brygad tejże dywizyi.

Dalej gen. Mośnicki powołuje się na to, że zna wszystkich tych oficerów osobiście, jako “zdatnich“ oficerów, którzy służyli mu za podstawę na kierowniczych stanowiskach w formowaniu wojsk wielkopolskich.

Po szeregu pochwał pod adresem tych oficerów, gen. Dowbor pisze dalej:

“W całokształcie pogłosek o wszystkich wymienionych oficerach prawdą jest tylko, że wszyscy są usunięci od dowództwa, ale nikt nie jest aresztowany, zupełnie jasno występuje więc tendencya nie unifikacyi, a poróżnienia między sobą wojsk, pochodzących z różnych zaborów. Komu to potrzebne? Dla jakich celów to się robi?“

Ze słusznem oburzeniem piętnuje “Kuryer Poranny“ nowy wybryk gen. Muśnickiego, pisząc:

“Co to znaczy? Jakiem czołem ów strajkujący generał w porze walnych bitew i rozstrzygających batalii, piórem stara się w prasie rzucać nieokreślone inwektywy na dowództwo armii i odsłaniać tajemnice wojskowe, których zasłonę odsłaniać w tej porze jest nie nietaktem, ale czynem karygodnym?

Czy pan Dowbór-Muśnicki będąc narzędziem w ręku kliki nie zdaje sobie sprawy z tego do czego kwalifikują go jego nowe “czyny“, po dawnych, wiekopomnych, z okresu I-go korpusu?

Odnosi się tu wrażenie, że czyn pana Muśnickiego już nie kwalifikuje się do ministeryum wojny, raczej do ministeryum zdrowia.“

Kto się może dzisiaj leczyć.

Z powodu nowej taksy aptekarskiej.

W dniu 14. czerwca została ogłoszona nowa taksa aptekarska. Taksa wydana w czerwcu różni się od taksy wydanej w marcu br. podwyżką cen o kilkaset procent na wielu preparatach aptekarskich. Wina podwyżki spadnie na aptekarzy. Wyjątkowo jednak nowa taksa leków jest spowodowana bezmyślnem podrożeniem spirytusu leczniczego o 700 proc. od stycznia br. Ministerymn skarbu bez żadnego a żadnego (fakt!) porozumienia się z ministeryum zdrowia zarządziło ową karygodną podwyżkę. A że spirytus jest podstawą przemysłu aptekarskiego, siłą faktu musiała nastąpić horendalna podwyżka codziennych leków. Są to skutki obsadzania referentów ludźmi z domowem wykształceniem lub protekcyą fartuszkową. Bez przesady można powiedzieć, że leczenie w warunkach dzisiejszych staje się luksusem.

W Łodzi np. wizyta felczerska kosztuje 56 mk. Weźmy teraz pod uwagę ceny leków, używanych w codziennym życiu. Jodyny 10 gr. kosztuje 15 M! Jodoformu 10 gr. kosztuje 60 Mk. Dermatolu 40 Mk. Fenacytyny 10 proszków przeszło 25 Mk. Proszki tiokolowe z kodeiną (20 prosz.) przeszło 1.0 Mk! Stugramowa flaszka syropu na kaszel (Sirolin) 60—70 Mk! Sto gr. „kropli chinowych" (czytaj kory chinowej) 55 Mk. Wyliczone środki są masowo ekspedyowane w aptekach — dlatego dla przykładu je wyliczam. Są preparaty naturalnie grubo droższe, a także bardzo często przez lekarzy stosowane. Wspomnę jeszcze o chininie, której recepta złożona z 10-ciu proszków po pół gr. kosztuje tylko 65 Mk!!

Czy więc w takich warunkach drożyzny może sobie pozwolić robotnik czy urzędnik na oddanie się w opiekę lekarzowi i kuchni łacińskiej? Czy szalona zwyżka cen za leki pozwoli kasie chorych spełniać należycie swe funkcye? Twierdzę, że stanowczo nie. Taksa najnowsza zrujnuje kompletnie te użyteczne instytucye!

Zarządy kas chorych powinny podnieść głośny alarm z powodu ostatnio wydanej taksy za leki. Należy przyspieszyć otwarcie własnych aptek („aptek kas chorych"), które środki monopolowe powinny otrzymywać po cenie jak najniższej! Żądać od robotnika wydajności pracy a nie dać mu należytej opieki leczniczej — to wołanie o jedność narodową przez „Rzeczpospolitą" Strońskiego i Nowaczyńskiego. Apteki kas chorych prowadzone należycie, przez ludzi fachowych, dadzą tym instytucyom kolosalne oszczędności a członkom kas stworzą należyte warunki zdrowia. Niniejszy artykuł poddaję rozwadze zarządom kas chorych, służąc każdej chwili potrzebną pomocą.

Jul. Łopatka, aptekarz w Łodzi.

—•••—

Państwowa pomoc rolna — a paskarstwo.

Niezawsze dobre skutki wieńczą dobrze zainicyowaną akcyę, czego jednym więcej dowodem jest sprawa pomocy rolnej

Rząd nasz, chcąc podnieść podupadłe wskutek długoletniej wojny rolnictwo szczególniej na obszarach większych posiadłości ziemskich, kreował w każdem powiatowem mieście przy Starostwie instytucye referentów rolnych i powołał do życia Powiatowe Komitety pomocy rolnej, które są filiami byłego w czasach austryackich ck galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, którego agendy objął znów Okręgowy Inspektorat pomocy rolnej we Lwowie.

Zadaniem pierwszych — jak to już z samej ich nazwy wynika — jest ułatwienie rolnikom zakupów nasion zbóż, nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, koni roboczych, bydła, wyjednywanie i udzielanie pożyczek inwestycyjnych i t. d., by zakulturować te tysiące i tysiące morgów roli leżącej ugorem, zaś zadaniem drugiego jest kierownictwo całą akcyą jak również kontrola nad pierwszymi. Tak przedstawia się sprawa ze strony teoretycznej.

A teraz przypatrzmy się jak wygląda owa pomoc rolna w praktyce.

P. K. p. r. otrzymując odpowiednie do zapotrzebowania ilości zbóż nasiennych rozdzielają je pojedynczym gospodarzom rolnym — w pierwszym rzędzie naturalnie obszarnikom — nie według istotnej potrzeby lecz jakiegoś widzimisię p. referenta rolniczego lub któregoś albo i kilku członków tegoż komitetu; a kiedy szczęśliwy obszarnik czy dzierżawca dóbr otrzymał pewien przydział zboża nasiennego i takowy z magazynu P. K. p. r. wykupił, to może robić z nim, co mu się podoba: puszczać na pasek, zużytkować dla własnej potrzeby, rozdawać służbie folwarcznej w postaci deputatów, wynagradzać zbożem tym za roboty rolne i t. d.; może być pewnym, iż nikt go nigdy nie zawezwie do złożenia rachunków z pobranego zboża, nie zapyta czy zboże to zostało rzeczywiście wysiane, względnie na jaki cel użyte.

P. K. p. r. składają się z kilkunastu członków; mają one komisyonerów, którzy zboże odbierają i dostawiają przedsiębiorąc nawet podróże do Lwowa, Warszawy i różnych miejscowości w państwie, z których zboże to pobierają; mają referentów rolniczych, po dwóch do kilku magazynierów, ale funkcye tego licznego personalu ograniczają się tylko do rozdawnictwa nasion; nie ma natomiast ani jednego kontrolora zasiewów a o ile przy którymś P. K. p. r. jest taki funkcyonaryusz, to chyba zawieruszy się gdzieś w aktach samej instytucyi, bo nigdzie go nie znajdziemy ani też dowiemy się, że tam lub ówdzie przeprowadził kontrolę zasiewów i wykrył takie a takie nadużycie. Czy może obszarnicy i dzierżawcy są tak rzetelnymi ludźmi? Ale gdzież tam! Znamy fakta, że obszarnicy lub dzierżawcy pobrali z magazynu P. K. p. r. po 50, 80, 100 cetn. metr. nasienia ozimej pszenicy lub ozimego żyta w jesieni 1919 r. i nie zasiali ani ziarna lub też wysiali tylko część pobranej ilości: wiemy, że pszenicę płaconą w magazynie P. K. p. r. po 700 K. sprzedawali po 2600 K. za jeden cetnar metryczny; wiemy również, iż zboża pobranego z magazynu nie odwieziono nawet na miejsce przeznaczenia lecz pod nosem p. referenta rolniczego i P. K. p. r. sprzedano paskarzowi w pow. mieście; wiemy, że zboże nasienne pobierali ludzie nie mający ani piędzi roli. To samo dzieje się i z nasionami zbóż jarych.

Gdyby P. K. p. r. sprawa podniesienia rolnictwa leżała szczerze na sercu, gdyby one spełniały swe zadania z poczuciem obowiązku obywatelskiego, to wszak każdy członek tegoż Komitetu mógłby w swoim rejonie przeprowadzić kontrolę zasiewów, przedłożyć sprawozdanie tam gdzie należy, możnaby było pociągnąć dotyczące jednostki do odpowiedzialności, a wtedy byłaby nadzieja, iż zainicyowane dzieło zostałoby uwieńczone pomyślnym skutkiem. Gdy zaś kwestya pomocy rolnej bywa tak rozwiązywaną jak to przedstawiliśmy powyżej, to jest ona tylko jątrzącą się raną na ciele organizmu społecznego a same P. K. p. r. niczem innem jak tylko instytucyami propagującemi paskarstwo.

A teraz kilka słów o Okręgowym Inspektoracie pomocy rolnej. Gdy wejdziemy do gmachu tej instytucyi przy ul. Kopernika we Lwowie, to na wstępie zwróci naszą uwagę sążnisty spis referentów, subreferentów i zastępców tychże na tablicy informacyjnej a dalej zbyteczna formalność, jaką musimy załatwić zanim otrzymamy audyencyę u dotyczącego referenta. Oto wypisujemy na odpowiednim blankiecie nasze imię i nazwisko i miejsce zamieszkania, imię i nazwisko referenta, który ma nas zaszczycić przyjęciem i sprawę, jaką chcemy omówić i oddajemy ten świstek odźwiernemu (Rozumie się wraz z odpowiednim banknotem austryackim lub biletem P. K. K. p., skoro nie chcemy tracić za wiele czasu i czekamy pół godziny, godzinę, zanim wreszcie staniemy przed obliczem szanownego referenta. Gdy zaś sprawa nasza jest skomplikowana i potrzebujemy pomówić z innym jeszcze referentem, to musimy wrócić do przedpokoju wypełnić znów odpowiedni blankiet i znów czekać pół godziny lub dłużej. Ale zachodzi pytanie, czy każdy interesent załatwia owe formalności. Nie! Oto nadchodzi brzuchaty obszarnik: bez wypełnienia fatalnego blankietu wpada na korytarz biur referentów, rozbija się od biura do biura i w pół godziny wszystko załatwia.

Bodaj to austryacka biurokracya i polska protekcya!

Personal O. I. p. r. jest tak liczny, iż możnaby nim obsadzić niechybnie jedno z ministerstw a jednak nie ma tam funkcyonaryusza, któryby od czasu do czasu zjechał do powiatowego miasta na kontrolę P. K. p. r. p. referenta rolniczego lub magazynu P. K. p. r. wskutek czego dzieją się tu zrozumiałe nieprawidłowości i nadużycia; a nie omylimy się, skoro powiemy, że 90 proc. ludzi mających dziś w ręku zboże — to paskarze pierwszego rzędu.

Uchwały kongresu kobiecego w Genewie.

Międzynarodowy Kongres kobiet, który odbył się w pierwszej połowie lipca w Genewie, w rezultacie swych obrad powziął następujące uchwały, stawiane jako postulaty dla prawodawstwa wszystkich państw:

1) Prawo wyborcze dla kobiet i równe z mężczyznami prawa w dziedzinie prawnej i administracyjnej.

2) Ochrona kobiet przed niewolnictwem, jakie istnieje jeszcze w niektórych okolicach Europy wschodniej, Azyi i Afryki.

3) Matki mają posiadać te same prawa do dzieci co ojcowie.

4) Kobietom zamężnym należy pozwolić na zachowanie narodowości.

5) Możność uzyskania wykształcenia technicznego i zawodowego na równi z mężczyznami.

6) Dostęp do wszystkich zajęć, do wszystkich funkcyi administracyjnych i sądowych.

7) Praca równa, zapłata równa.

8) Prawo kobiety do pracy.

9) Ten sam ideał moralny dla kobiet co i dla mężczyzn.

10) Zniesienie prawnego uregulowania występku i wszelkich ustaw oraz zarządzeń wyjątkowych w dziedzinie obyczajności.

W trakcie debat postawiony był także wniosek domagający się dla dzieci nieślubnych tych samych praw, jakie posiadają dzieci ślubne (prawo noszenia nazwiska ojca i dziedziczenie po nim). Wniosek ten upadł 60 głosami przeciw 35, a artykuł odnośny uchwalono w następującem brzmieniu:

Ojciec dziecka nieślubnego ma ten sam obowiązek wychowywania i utrzymywania dziecka, co ojciec dziecka ślubnego. Kobieta niezamężna i bez środków do życia ma prawo wymagać pensyi stałej od ojca.

Warto podnieść, że w kongresie nie wzięła udziału federacya kobiet belgijskich jakoteż wiele feministycznych grup francuskich. Belgijki oświadczyły, że ze względów etyki nie mogą obecnie pracować wespół z uczuciami wzajemnego zaufania z kobietami niemieckiemi, a honor narodowy i poczucie godności osobistej nie pozwala im wyciągać ręki do rąk wczorajszych nieprzyjaciółek, dopóki te nie dadzą pozytywnych rękojmi, że chcą szczerze pracować dla pokoju świata i zrealizowania ideału sprawiedliwości.

Dlaczego coraz mniej mieszkań we Lwowie.

LWÓW, 26-go czerwca.

W ostatnich czasach przeróżni spekulanci lub paskarze zakładali "fabryki" w samym śródmieściu. Są to: fabryka kart do gry, farb, gwoździ, cukierków, mydła i t. p. Na to poprzemieniali oni całe kamienice i to najczęściej w śródmieściu. Dzieje się to wbrew ustawie budowlanej, bo podobne zakłady odpadkami swymi zanieczyszczają wokoło okolicę, zatruwają powietrze, oraz zabierają ludności i tak skąpą ilość mieszkań w mieście.

Szczególnie podobnych fabryczek namnożyło się ilość w dzielnicy trzeciej, najczęściej w lokalach na cel ten nieodpowiednich.

Władze przemysłowe i miejskie "przez palce" patrzą na to, a nawet inżynier dzielnicowy osobiście zmusza lokatorów do wyprowadzenia się. Tak też było w fabryce farb przy ul. Słonecznej l. 26. i Miodowej l. 1, gdzie dopiero miejski inżynier spowodował wyrok sądowy rumacyjny przeciw lokatorom.

Przy zbiegu ul. Źródlanej l. 36 i Szpitalnej zamieniono realność z oficynami na fabrykę mydła, nie zważając na to; że w pobliżu znajduje się szpital żydowski, również przy ul. Panieńskiej l. 27 założono podobną "fabryczkę" Właściciele nie przedkładali planów na rekonstrukcyę budynków, bez wysokich kominów, wydzielają się więc obecnie niemożliwe smrody od topionego łoju, które to fetory uniemożliwiają życie sąsiadów wokoło. Fabryka ta przy ul. Panieńskiej mieści się w sąsiedztwie szkoły ludowej, zakładu nieuleczalnych i domu starców oraz kościoła. Obie te "fabryki" nie mają kanałów a nieczystości spływają na ulice.

W tych warunkach podobne zakłady istnieją wbrew wszelkiej ustawie i zasadom zdrowotnym ludności miasta.

Szerzą się plotki, że pewien wpływowy inżynier "zasłużony" przy zakładaniu tych fabryk, za zrzeczenie się spółki miał otrzymać na czysto kilkadziesiąt tysięcy koron.

Poza temi fabryczkami "śmierdzą" też i inne sprawy. Przy ul. Berka l. 6 jedna ze spadkobierczyń b. p. Hamera mając "wpływy" u inżyniera dzielnicowego spowodowała delożowanie przez niego całej tej 3 piętrowej realności z dużemi oficynami, pod pretekstem niby bezpieczeństwa publicznego.

Podobnych faktów można naliczyć więcej. Należy przeto, by prezydyum miasta wszystkie plany, konsensa wydane na przemienienie mieszkań na fabryki, oraz nakazy rumacyi, ze względu na bezpieczeństwo publiczne na nowo rozpatrzyło i nie tolerowało dotychczasowej gospodarki dzielnicowego inżyniera.

Komisya z urzędu budowniczego natychmiast wspomniane budynki winna oglądnąć, czy odpowiadają one wymogom ustawy, pod względem sanitarnym i bezpieczeństwa publicznego i przemysłowym.

Podobne zakłady należy zakładać za miastem, a nie pozwalać paskarzom na wyrzucanie ludności z mieszkań pod pretekstem rekonstrukcyi budynków. Wszystko ma swe granice skończyć się też powinna i ta "smrodliwa" gospodarka.

—•••—

Wielkie zgromadzenie lokatorów.

PRZEMYŚL, 25. czerwca.

Zwołany przez przemyską Radę Deleg. Rob. Wiec lokatorów odbył się w czwartek 24. czerwca 1920 o godz. 6.30 przy masowym udziale interesowanych z wszystkich sfer ludności. Sala teatralna domu robotniczego, balkon loże i galerya były przepełnione ludźmi, którzy się uginają pod brzemieniem niedoli czynszowej.

Obrady zagaiła tow. Aleta Axlerowa, naświetlając cel wiecu i zadanie zrzeszenia lokatorów, które ma z całą forsą walczyć przeciw nieludzkim zakusom i wyzyskowi uprawianemu przez kamieniczników przemyskich.

Do prezydyum wiecu weszli Szlam Józef, Siwiecki Karol i Wunsz Franciszek, poczem adwokat dr. L. Grossfeld wygłosił główny referat o walce z lichwą i paskarstwem mieszkaniowem, o nowej ustawie o ochronie lokatorów, oraz o stowarzyszeniu lokatorów i obronie prawnej.

Wszechstronnie i wyczerpująco opracowany referat ogarnął wszystkie dziedziny palącej kwestyi lokatorskiej, toteż spotkał się z zasłużonem uznaniem zgromadzonych.

Rezolucya obszerna, którą Dr. Grossfeld zakończył swoje przemówienie, została uchwaloną jednomyślnie.

W nader ożywionej dyskusyi zabierali głos Kowalski Włodz., Leszczyński Józef, radca skarbu Pniewski Adolf, jako przew. urzędu najmu, Chanik M., Szostakowski Mich., Wątróbski Józef.

Mowcy ci opowiedzieli ciekawe i oburzające szczegóły z niesłychanych praktyk przemyskich wampirów czynszowych.

Po wyczerpaniu listy mowców, wybrali zgromadzeni Komitet organizacyjny dla stow. lokatorów, w skład którego weszli (z robotników i Rady Deleg. Rob.: Axlerowa A., Dr. Grossfeld L. Kwieciński M., Przeorski L., Siwiecki K., Szlam J., Szostakowski M.; Wątróbski J., Wunsz Fr., — Z urzędników: Brzozowski Edw., Fruchter Stan.; Pniewski Ad., Rosshändler L., Stojanowski R., — a nadto Chanik M.

Komitet ten ma w najkrótszym czasie wygotować i podać do zatwierdzenia statut Stow. Lokatorów, którego projekt już jest przygotowany.

Tymczasem zaś mogą potrzebujący porady w sprawach czynszowo mieszkaniowych zgłaszać się w niedzielę (od godz. 10—12-tej przedpoł.) oraz w dnie powszednie (od godz. 6—7-mej wieczorem) w lokalu P. P. S. w Domu Robotniczym do sekretarza P. P. S.

O pobory kolejarzy w lipcu.

Ustawa o uposażeniu pracowników kolejowych nie jest jeszcze przyjęta przez Sejm i rozpatrywanie jej potrwać może kilka tygodni, Wprowadzenie jej w życie po zatwierdzeniu zabierze też sporo czasu. Staje się niezbędną w dalszym ciągu prowizoryczna wypłata dotychczasowych poborów. W memoryale swoim z dnia 26 maja rb, wydział wykonawczy złożył wyczerpujące dane co do niezbędnego minimalnego budżetu na przeżycie rodziny z 2 dzieci. Dla utrzymania tego budżetu niezbędna jest wypłata potrójnych obecnych poborów w przeciągu miesiąca.

Wobec tego wydział wykonawczy ZZK. wystąpił kilka dni temu do min. kol. o wypłacenie obecnie wszystkim pracownikom kolejowym zasadniczej płacy ze wszystkimi dodatkami po 10 dniach od ostatniej wypłaty, względnie o ile byłoby to bardziej dogodne dla administracyi (dla zaoszczędzenia pracy przy formowaniu list płacy i przy samym procesie wypłaty), o zlecenie wypłacenia 1 i pół poborów po 15 dniach od ostatniej wypłaty.

Wydział wykonawczy prosił zarazem o szybką decyzyę aby zapobiedz szkodliwemu fermentowi i wyjść z pogmatwanych terminów i rozmiaru wypłat.

—o—

I u nas są tacy.

W czeskiej armii służył niejaki generał Kroupa, który za czasu wojny jako austryacki oficer nadzwyczaj ostro występował wobec legionistów czeskich, wieszając wszystkich, którzy dostali się do niewoli. Mimo to po przewrocie zgłosił się do armii czesko-słowackiej i aby zatrzeć swą haniebną przeszłość, zajął jak najbardziej wrogie (względem Niemców stanowisko. Tak np. w roku ubiegłym jako komendant placu w Ołomuńcu zakazał wszystkim oficerom swego garnizonu odwiedzać niemieckie restauracye i niemiecki teatr, co więcej; zabronił im nawet poza służbą rozmawiać po niemiecku. Wówczas to sam minister obrony krajowej musiał brać w obronę oficerów przed zbyt szowinistycznym generałem.

Onegdaj przybył do Ołomuńca transport czeskich legionistów z Syberyi i gen. Kroupa przybył wygłosić do nich mowę powitalną na rynku. Ale już po pierwszych słowach legioniści poznali go i poczęli przerywać mowę jego gwałtownymi okrzykami: Precz z nim! Nie należysz do nas! Przedtem wieszałeś naszych braci, a teraz chcesz nas witać!

Gen. Kroupa musiał przerwać mowę i bezpośrednio potem podał się o zwolnienie ze służby.

—•••—

Komunikaty.

POSIEDZENIE RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w poniedziałek punktualnie o godzinie 7-mej wiecz. Na porządku dziennym: Sytuacya polityczna.

BACZNOŚĆ CEGLARZE! W niedzielę 27. b m. o godz. 10-tej rano odbędzie się w lokalu Rady Robot. Rynek 8 I. p. zgromadzenie wszystkich robotników cegielń. Sprawy bardzo ważne, niechaj nikogo nie braknie.

Zarząd stowarz. "Praca".

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI! W niedzielę 27. czerwca odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie o godz. 10-tej przedpołudniem przy ul. Pieszej l. 2. — Z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 2) Sprawa cennikowa; 3) Podwyżka wkładek; 4) Wnioski. Zarząd uprasza o liczny udział. 46—2

METALOWCY ELEKTROMONTERZY! Zebranie sekcyi odbędzie się we środę 30. czerwca o godz. 6-tej wieczorem w sali Zw. Metalowców Ormiańska 31.

ZABAWĘ TANECZNĄ urządza w niedzielę dnia 27. czerwca Organizacya piekarzy dla swoich członków. Początek o godz. 8-mej wieczór. Muzyka salonowa.

Ogłoszenie Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego.

Sprzedaż chleba.

W celu wykupna asygnat na chleb na okres rozpoczynający się we środę dnia 30 czerwca 1920 zechcą się zgłosić P. T. Kupcy, rejonowi dz. I, II, III i IV w poniedziałek 28 czerwca, P. T., zaś Kupcy rejonowi dz. V i VI, oraz Kierownicy Konsumów i Zakładów we środę 30 czerwca.

Cena chleba (10 marek) i waga (800 gramów) pozostaną niezmienione.

Miejski Zakład aprowizacyjny

COLOSSEUM codziennie o g. 7·30. **Tabor cygański,** balet Stella. **Mane i Janos,** komicy-satyrycy **Edward Reden** z nowym repertuarem. **Kwartet Blamów,** akrobaci. **Ostrożność matką mądrości,** farsa. **Sesters Liberte,** tańce. 12 atrakcyi. **W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4-ej i 7·30. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabryela, ul. Legionów 3.**

TEATR STYLOWY „Chimera" Lwów, ul. Akademicka 8. **I. CZĘŚĆ** od 25.—28. b. m. **Dramat salonowy p. t „A las milczał"** 832 wspaniały ten film znakomicie obmyślany dla Bohaterki **Lotte Neumann.** Kwartet dobrany do obrazu

OGŁOSZENIA.

Od zaraz wakują posady: pomocnika buchaltera(ki) bilansistki. Wolne mieszkanie, opał i światło. Oferty z kopiami świadectw i referencyami z podaniem wynagrodzenia przesyłać listami poleconymi do Tow. Udział Hurtownia Tomaszowska, Tomaszów-Lubelski, st. kol. Bełżec. 40—4

„Kalos" pracownia pończoch i bielizny, Kopernika 12. — Robota dana przed 1/VI. jest gotowa. 836

Montera i chłopca do usługi przyjmie natychmiast Skład maszyn Feursteina, Gródecka l. 59. 835

Sypialnie, jadalnie, salony, urządzenie fryzyerskie i różne inne meble tanio do nabycia: „Doroteum", Sapiehy l. 34.

Przyjmuję szycie tak nowe jakoteż przeróbki po bardzo niskich cenach — ul. św. Józefa 2. l. p. (ganek na prawo).

Inż. Edmund Libański.

QUO VADIS POLSKO?

(GŁOS NA CZASIE)

Treść: Wstęp. — Wzrost drożyzny, sprawa rolna, środki zaradcze. — Bezwład produkcyi przemysłowej, klęska miast, paskarstwo, korupcya i łapownictwo. — Usunięcie pośrednictwa. — Konstytucya, rząd i władze — Zakończenie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Ludowem Tow. Wydaw. we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21

Cena 5 Mk.

Do egzaminów kolejowych, telegraficznego, ruchowego i handlowego przygotuję za skromnem wynagrodzeniem. — Podać swój adres do Administ. „Dziennika" pod „Kolejowiec" 35

Kupuję Złoto, Srebro brylanty i sztuczne zęby płacę bezwarunkowo najsumienniej — WANDER, Gródecka 16. (obok Bema)

Zakład czyszczenia miasta przyjmie zaraz 2 szoferów mechaników. Zgłoszenia osobiste między godz. 11—12 przy ul. Marcina 18. 45—3

Maszynowych robotników przyjmie fabryka stolarska „Dąb" Lwów, Łyczakowska 27. 43

Egzaminowany maszynista do obsługi maszyny parowej przy tartaku poszukiwany natychmiast.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne z odpisami świadectw do Fabryki wyrobów drzewnych Sp. z ogr. por. w Bolechowie przy podaniu warunków. 816

Płaszcz damski, z materyału przedwojennego, czarny, nie zupełnie modny do sprzedania. Wiadomość: ul. Sykstuska l. 21, II. p.

ŻĄDAJCIE przedwojennej jakości **bibułki i tutki cygaretowe „PROMIEŃ"** w rulonach lub pudełkach **5% na rzecz T. S. L.** 806

Położna Petulska przyjmie panie na czas słabości za dyskrecyą i poleca się jako zdolna i praktyczna akuszerka, ulica Gródecka 26, I. piętro, ganek na lewo. 41—3

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11.** Wstrzykiwanie preparatu **Neo Salvarsanu** tylko przedpołudniem, 872—29

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik, ulica Sykstuska l. 19 **Maks Glaserman**

DENTYSTA-LEKARZ
Dr. Jakób Owiński
Pracownia dentyst.-techniczna, Halicka 21.

Były elew kliniki wiedeńskiej
Dr. MICHAŁ SALPETER
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych ord. od 8—9 i od 12—6 **Lwów, Sykstuska 17.**

Przeprowadzki miejscowe!!! i międzymiastowe wykonuje punktualnie pod bardzo korzystnymi warunkami firma:
Biuro spedycyjno-przewozowe
Marya Adamowska
LWÓW, UL. CZARNECKIEGO L. 8

DRUKI i STAMPILIE wykonuje ... I. FRIEDMANA Lwów ul. SYKSTUSKA L. 4

L. 3221/I ex 1920. Lwów, dnia 22. czerwca 1920.

Konkurs.

Dyrekcya polskich kolei państwowych we Lwowie, przyjmie natychmiast do wyszkolenia dla służby na kresach zachodnich (Dyrekcya kolei państwowych w Poznaniu i Gdańsku) większą ilość pracowników mianowicie:

1) **30 aspirantów na urzędników ruchu;**
2) **100 kandydatów na nadzorców w stacyi (stacyjemistrzów);**
3) **20 elektromechaników;**
4) **30 nadzorców drogowych (kolejomistrzów).**

Warunki:

a) Obywatelstwo polskie,
b) wiek od 20—30 lat życia,
c) nieposzlakowana przeszłość,
d) zdolność fizyczna do służby kolejowej (stwierdza ją lekarz kolejowy); ponadto:
ad 1) matura gimnazyalna albo realna,
ad 2) conajmniej 4 klasy gimnazyum albo szkoły realnej ukończone z postępem dobrym,
ad 3) kurs mechaniczny szkoły przemysłowej,
ad 4) szkoła przemysłowa (dział budowlany).

Kandydaci należący do roczników poborowych 1895—1900 muszą się wykazać dokumentem zwolnienia od służby wojskowej albo odroczenia tejże.

Podania ostemplowane i udokumentowane oryginałami potrzebnych załączników należy nadsyłać Wydziałowi I. Dyrekcyi najpóźniej do 15 lipca b. r. z powołaniem się na liczbę niniejszego konkursu (L. 3221/I. ex 1920).

Kandydaci, zamieszkali we Lwowie, mogą wnosić podania osobiście w Wydziale I. Dyrekcyi (ul. Zygmuntowska 1, I. piętro, drzwi Nr. 114).

Dyrekcya zastrzega sobie wolny wybór wśród zgłaszających się petentów.

Dyrektor kolei państwowych:
829 K. Barwicz

DOKUCZLIWE i PRZYKRE **ŚWIERZBY** występujące jako krosty usuwa **MAŚĆ Dr. HELMERICHA**
CENA: 10 Mk., 20 Mk i 30 Mk.
MYDŁO DO TEGO: 7 Mk.
ZIÓŁKA KREW CZYSZCZĄCE 5 Mk.
JEDYNY SKŁAD i WYRÓB **APTEKA M. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH**

Zakład dentystyczno-techniczny Zygmunta Pekelmanna wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów **Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.**

DO WYROBU **Dachówek cementowych** polecamy najbardziej udoskonaloną **Maszynę rolkową pat. „Lauszera"** Dzienna produkcya do 800 sztuk, jak również wszelkie inne maszyny i formy do wyrobu cegieł, pustaków, rur kanałowych, sączków do drenowania, słupów parkanowych i t. d. 4302
Fabryka maszyn BRACI HOFFMANN w Łodzi, ul. Kilińskiego 154.
Na żądanie wysyła się katalog Nr. 22. bezpłatnie.

Pracownia nowoczesnej fotografii **„HENNERA"** znajduje się we Lwowie tylko przy **ul. Koralnickiej 4** — (boczna Akademickiej i Zimorowicza) —

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.